Nr. 8. W Tarnowie 20go kwietnia 1900. R. IV.

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

O parafrazie pieśni kościelnych ludowych.

Nasze pieśni kościelne, ludowe—to prawdziwy skarb religijno-narodowy, którym się cieszyć i chlubić powinna każda szczera dusza katolicka, polska.—Nasze pieśni kościelne polskie, to znakomity katechizm ludowy, w którym ze zdumiewającą ścisłością, dokładnością i jasnością streszczone są wszystkie prawdy naszej świętej wiary katolickiej.

Nasze pieśni kościelne polskie na Adwent, Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki—to nasza polska dogmatyka i etyka; nasze niezrównanej piękności „Gorzkie żale“, które są unikatem w literaturze wszechświatowej — nasze hymny na Boże Ciało, nasze pieśni pokutne, pogrzebowe i przygodne, to poetyczna mistyka i ascetyka ludowa; wreszcie nasze pieśni o Najśw. Maryi Pannie i o Świętych Pańskich—to jakby kompendyum historyi kościelnej dla ludu polskiego.

Stąd też obowiązkiem naszym świętym jest nietylko cenić ten drogi religijno-narodowy skarb pieśni kościelnych ludowych, ale także starać się o utrzymanie i zachowanie tego skarbu w pierwotnej czystości tak co do tekstu, jak i melodyi poszczególnych pieśni. Do osiągnięcia tego celu przyczynić się może z jednej strony gorliwe zajęcie się śpiewem kościelnym w szkole, pielęgnowanie i wzorowe wykonywanie pieśni kościelnych ludowych podczas nabożeństw szkolnych; — z drugiej zaś strony krótkie, łatwe i przystępne pieśni kościelnych parafrazy, które młodzieży szkolnej ułatwią zrozumienie treści pieśni przez nią śpiewanych i ducha Kościoła świętego, który gorąco pragnie i ustawicznie upomina, byśmy śpiewali Bogu chwałę *„w duchu i w prawdzie“*, byśmy, wedle

słów Psalmisty, „*śpiewali mądrze*“, byśmy śpiewali Panu „*sercem i rozumieniem*“. Nadto parafrazy pieśni kościelnych są dla młodzieży szkolnej i z tego względu bardzo pożądane, że dzieci, zrozumiawszy z wykładu ks. katechety treść pieśni kościelnej, śpiewają ją nietylko uważnie, pobożnie, z przejęciem się i z namaszczeniem religijnem, ale także prawie bezwiednie oddają tę pieśń z należytą expressyą muzyczną, tak dalece, że ta pieśń nietylko będzie płynnie, gładko—jednem słowem, wzorowo wykonaną—ale także będzie estetycznie piękną,—będzie doskonałą i Bogu miłą modlitwą, godną służby Bożej i domu Bożego ofiarą.

Dodać musimy i to spostrzeżenie, stwierdzone długoletniem doświadczeniem, że młodzież szkolna chętniej uczęszcza na lekcye śpiewu kościelnego zwyczajne lub na próby śpiewu nadzwyczajne, a nawet łatwiej i prędzej sobie przyswaja melodye nowych pieśni, dotąd niesłyszanych i odgaduje instynktowo właściwy rytm i tempo pieśni, której się uczy, — jeśli naukę tej lub owej pieśni poprzedziła choćby tylko bardzo krótka parafraza, wyjaśniająca główną myśl pieśni, treść i związek poszczególnych jej zwrotek, a wreszcie zastósowanie jej do pewnej w danym razie uroczystości, do tego lub owego nabożeństwa, w którem młodzież udział brać zwykła.

To też ta potrzeba i pożytek parafrazy pieśni kościelnych skłoniły nas do przypomnienia tej sprawy P. T. Współbraciom Kapłanom — zwłaszcza Katechetom, oraz wskazania praktycznego sposobu odbywania parafrazy pieśni kościelnych. — W tym celu damy odpowiedź na dwa pytania. 1) *Kiedy parafrazę pieśni kościelnych z młodzieżą szkolną odbywać?* 2) *W jaki sposób?*

I. *Co do czasu*, kiedy przeprowadzać parafrazę pieśni kościelnych, bądź takich, które dzieci już znają, umieją i śpiewają, bądź też pieśni zupełnie im tak co do tekstu, jak i melodyi nieznanych — odpowiadamy, że uważamy za rzecz wskazaną, parafrazować pieśni kościelne albo na *lekcyach śpiewu kościelnego*, bezpośrednio przed rozpoczęciem nauki śpiewu nowej pieśni, czy przed powtórzeniem pieśni, dzieciom już znanej; — albo też na tę parafrazę poświęcić należy choćby parę minut na lekcyi religii, zwłaszcza na lekcyi religii *ostatniej w tygodniu*, poprzedzającej nabożeństwo, podczas którego ta lub owa pieśń ma być odśpiewaną.

Jeśli ks. katecheta sam uczy dzieci śpiewu kościelnego, to nie będzie miał w tym względzie żadnej trudności; nie powinien też mieć skrupułu z tego powodu, że z godziny nauki religii poświęci parę minut na parafrazę pieśni kościelnych; owszem nauka

religii tylko może zyskać na takiem postępowaniu, bo młodzież się ożywi, chętniej będzie spieszyć na lekcye religii i pilniej się jej uczyć, a ks. katecheta przy parafrazie pieśni znajdzie dosyć sposobności i materyału, by dzieciom dać niejednę zbawienną przestrogę ojcowską, a nawet może z dziećmi przejść cały katechizm ze wszystkiemi jego prawdami wiary i obyczajów, może zwrócić uwagę na wiele szczegółów liturgii katolickiej, może przypomnieć niejeden przykład cnoty z życia Najśw. Maryi Panny i Świętych Pańskich. A jakże dodatnio wpłynie ks. katecheta na młodzież jego opiece powierzoną, jak sowicie nagrodzi tę wrzekomą ujmę kilku minut z godziny religii, jeśli przygotowując dzieci do Spowiedzi św. i Komunii św., użyje w tym celu parafrazy pieśni pokutnych, oraz pieśni o Najśw. Sakramencie! Czyż gdzieindziej znajdzie katecheta piękniejsze akty wiary, nadziei i miłości, żalu za grzechy, postanowienia poprawy, ofiarowania się i t. d. od tych, które tak dokładnie i tak przystępnie wyrażone są w naszych pieśniach ludowych?

Jeśli zaś kto inny uczy śpiewu kościelnego, wtedy porozumie się ks. katecheta z nauczycielem śpiewu i od czasu do czasu zaglądnie na lekcyę śpiewu. Obecnością swoją nietylko wpłynie na dzieci, że się z większą ochotą do nauki śpiewu kościelnego przykładać i na lekcye tego śpiewu chętniej i pilniej uczęszczać będą, ale także, korzystając z danej chwili (np. kiedy nauczyciel pisze nuty na tablicy), zrobi krótką i przystępną parafrazę tych pieśni, których w danym razie właśnie się dzieci uczą.— Jeżeli zaś nie może bywać na lekcyach śpiewu kościelnego, uczyni parafrazę pieśni kościelnych na swoich lekcyach religii; od czasu do czasu przypomni ją dzieciom i zapomocą stósownych pytań powtórzy, aby w ten sposób przyzwyczaić dzieci do pobożnego i uważnego śpiewania pieśni kościelnych i wyrobić w nich to przekonanie, że śpiew kościelny podczas Mszy św. lub jakiegokolwiek innego nabożeństwa nie ma być jakąś produkcyą muzyczną, lub zabawką, ale gorącą, rzewną i pełną pokory modlitwą. (*D. n.*). *Ks. Franciszek Walczyński,*

kanonik katedralny.

Stanowisko Duchowieństwa w obec wyborów.

(*D. n.*) Gdy chodzi o wskazanie osoby posła, łatwiej działać negatywnie (i to w dobrem znaczeniu) niż pozytywnie: łatwiej wytknąć, czego nie dostaje pewnym kandydatom, aniżeli wskazać męża

ze wszech miar zasługującego na zaufanie. Może te być człowiak jakiegokolwiek stanu, nawet wieśniak, byle był na tyle rozważnym i *wykształconym*, by zdołał zrozumieć zawsze jądro rzeczy i ocenić, w jakim stopniu ona jest pożyteczną lub szkodliwą dla państwa lub kraju, a nie był tylko rodzajem „barana“, prowadzonego przez drugich. Kandydat na posła ma być nadto człowiekiem *uczciwym i sumiennym*, by mandat swój pojmował jako obowiązek służenia krajowi, a nie jako szczebel dla siebie do zyskania popularności, karyery lub nawet majątku, — by na posiedzenia kół ustawodawczych pilnie uczęszczał, by wreszcie miał odwagę cywilną bronienia wytrwale swych przekonań rozważnych mimo pressyi lub pochlebstw. Powinien także być *katolikiem* z wewnętrznego przekonania a nie tylko z imienia, katolikiem przystępującym do Sakramentów św. i nie wahającym się publicznie bronić swej wiary. Tak w sejmie bowiem, jak w Radzie Państwa, obradują nieraz nad sprawami dotyczącemi Kościoła, religii i moralności katolickiej; któż wówczas stanąć ma w obronie wiary, jeśli nie posłowie, wybrani przez katolików? Kandydat na posła powinien być nadto znany z prac swoich tej części ludności, która go ma wybierać, powinien budzić w niej przeświadczenie, że chce i umie bronić jej uprawnionych interesów, czyli ma być *popularnym* (zwłaszcza, gdzie występują silni kontrkandydaci) w dobrem znaczeniu tego wyrazu.

Powiedzieliśmy, że lepiej, aby kto inny wyszukał i wskazał takiego kandydata, a nie duchowni, by nie dać nawet pozoru, że dążą do opanowania władzy świeckiej. Któż ma tego dokonać? Oto *stronnictwo katolicko-narodowe*, na którego czele już obecnie stoją ludzie świeccy. Korzystając z organizacyi parafialnej katolików, powinno ono jak najszybciej tworzyć grupy parafialne i objąć niemi kraj cały, odbywać *częste* zgromadzenia tak parafialne jak okręgowe, działać przez gazetki i uświadamiać lud o jego prawach i obowiązkach katolickich, narodowych i konstytucyjno-państwowych. Stronnictwo takie wyrobi niebawem dzielnych kandydatów na posłów i wskaże ich przed wyborami. Zarząd stronnictwa powinien jednak nie polegać zbytnio na swej nieomylności, lecz zapytać duchownych o wspomnianą opinię nagatywną. W każdym razie więc duchowni z pewnego okręgu wyborczego (czasem wrzynającego się w dwie dyecezye) powinni zaraz po rozpisaniu wyborów zebrać się u jednego ze Współbraci, wydać sumienną opinię o kandydacie stronnictwa katolicko narodowego i wyznaczyć jednego lub kilku z pomiędzy siebie, którzy mają pośredniczyć między zarządem stronnictwa a resztą duchownych. Porozumienie takie jest jeszcze bardziej potrzebne tam, gdzie stronnictwo katolicko-narodowe nie ma swego posterunku. Kandydata wskazanego w ten sposób można

już i należy z czystem sumieniem zalecić swym parafianom i popierać go wytrwale, jednak bez roznamiętnienia. Suaviter in modo, fortiter in re. Nieraz się zdarzy, że pomimo to kandydat ów nie zyska większości głosów, zwłaszcza gdy przeciwnicy przebrali miarę w obietnicach itp., lecz przy duchownych i przy stronnictwie katolicko-narodowem zostanie zwycięstwo moralne, a to nie jest do pogardzenia. Z czasem bowiem ludność spostrzeże się, że nowoobrany poseł nie ziszcza (bo nie może) poczynionych obietnic — i zwróci się ku tym, którzy od początku działali uczciwie i wytrawnie tak, iż w ślad za zwycięstwem moralnem pójdzie w niedalekiej przyszłości i zwycięstwo praktyczne.

Koniecznem jest jednak, aby tak stronnictwo katolicko-narodowe, jak zwłaszcza duchowni, pozostali wiernymi zasadom i przestali się wysługiwać ślepo bądź rządowi, bądź jakimś partyom konserwatywno-szlacheckim czy demagogicznym. Nie wyklucza to możliwości kompromisu, gdzie kandydat katolicki nie może zwyciężyć, lub nawet możliwości głosowania na kandydata rządowego, czy konserwatywnego itp., jeśli nim jest mąż znany z prawości i z katolickich przekonań, lecz i wówczas motywuje się postępowanie swoje wobec wyborców charakterem kandydata, a nie życzeniem rządu lub innych jakichś osobistości. Pamiętajmy o tem, że żyjemy w czasach przełomowych i nie dajmy się wykoleić z drogi wskazanej zasadami katolickiemi. U jednych spotkamy wiele reminiscencyj józefinizmu i stąd skłonność do popierania kandydata, którego sobie rząd życzy, — u drugich chęć do opozycyi za wszelką cenę, a więc przechylanie się ku socyalistycznemu nawet kandydatowi, byle był w opozycyi do rządu. Pierwsze trąci służalstwem, niegodnem wolnych obywateli państwa konstytucyjnego, drugie odświeża smutne wspomnienia Sicińskiego i Targowicy, a jedno i drugie jest zgubnem zarówno dla Kościoła jak i dla Ojczyzny. Rząd jako taki nie zasługuje na bezwarunkowe poparcie, bo stósownie do konstytucyi państwa jest *międzywyznaniowym* i austryackim a nie katolickim i polskim — interes więc rządu co najwięcej w pewnych tylko razach, lecz nie *zawsze*, może schodzić się z interesami katolickimi i narodowymi; na opozycyę znów dla opozycyi nie pozwalają katolikom sumienie i rozsądna miłość ojczyzny. Unikajmy więc obu skrajnych ostateczności , pozostańmy wiernymi hasłom demokracyi chrześcijańskiej, a zyskamy z pewnością szacunek zarówno u rządu jak nawet u partyj nam wrogich, z czasem zaś wykształcimy lud na prawdziwie dojrzałych i wolnych obywateli, a przytem na dobrych katolików i Polaków. Sprawa Kościoła schodzi się tu w jedno ze sprawą Ojczyzny, więc warto nie żałować pracy, gdy chodzi o tak szczytne dobra. Rozpocznijmyż więc bezzwłocznie tę pracę obywatelską i duszpasterską, a roz-

pocznijmy ją na całej linii, nie dając się zawstydzać ruchliwości socyalistów i ludowców!

Jeszcze jedno! Nie zrażajmy się obojętnością lub nawet wrogiem stanowiskiem intelligencyi naszej. Pogódźmy się z myślą, że na *liberalną* intelligencyę liczyć nie możemy, i zaniechajmyż—na miły Bóg! wysuwania na czoło naszych stowarzyszeń „paradyerów“ liberalnych, którzy umią jedynie gasić ogień zapału i pod pozorem życzliwości paraliżować naszą działalność. Bierzmy wzór z centrum niemieckiego, a ostatecznie z partyi chrześciańsko - socyalnej w Wiedniu. Gdyby Lueger chciał czekać, aż intelligencya przejmie się duchem katolickim, to z pewnością niczegoby nie dokazał; ponieważ jednak zwrócił się do mieszczaństwa i do ludu, przeto włada dziś Wiedniem i Dolną Austryą, a intelligencya (bankierzy, literaci i liberalny świat urzędniczy)... osiadła na lodzie i jest nieszkodliwą. Oczywiście jednak nie występujmy wrogo przeciw intelligencyi jako takiej, boć i my na przywódców stronnictwa katolicko-narodowego potrzebujemy mężów intelligentnych, lecz przytem charakterów czystych i bez plamy, katolików zdecydowanych, demokratów w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Bogu dzięki! mężów takich po części już mamy, po części znajdziemy, a znajdziemy tem pewniej i snadniej, im mniej paktować będziemy z liberalnym oportunizmem, im śmielej kroczyć będziemy pod sztandarem: Za wiarę i Ojczyznę! Praca w ten sposób prowadzona pozyska właśnie szacunek i przychylność wielu osób szlachetniejszych z łona intelligencyi, a przedewszystkiem zjednoczy mieszczaństwo i lud pod hasłem Krzyża i sprawi, że chwila wyborów nie będzie dla nas groźną.

Kazanie na II. niedzielę po wielkanocy.

„*I będzie grób jego sławny*“. (Iz. 11, 10.)

Ludzie pobożni pragnęli zawsze mieć grób swój między wiernymi, na miejscu świętem. To czytamy o Patryarchach: Abrahamie, Jakóbie, Józefie; to samo widzimy w Kościele katolickim.—A dlaczegóż Zbawiciel świata nie przenosi swego grobu z pod panowania tureckiego między Chrześcijan, jak np. przeniósł cudownie domek Nazaretański za posługą Aniołów z Judei do Loretto we Włoszech? Mógłby to uczynić, bo jest Wszechmocnym! Albo czemuż nie dopuścił, aby mocarze europejscy zdobyli na Turkach Ziemię Świętą i uwolnili miejsca, pamiętne życiem, pracami i męką Jezusa Chrystusa, z rąk niewiernych? Wszak wiemy z historyi, że w tym celu odbywały się wyprawy krzy-

żowe do Palestyny, które nie odniosły pożądanego skutku. Grób Zbawiciela trwa do dziś dnia w pośród niewiernych, a trwa nienaruszony. I to również dowodzi pomiędzy innemi boskości Jego nauki. Ponieważ dzisiaj w Polsce obchodzimy pamiątkę grobu Chrystusowego, tak we Mszy św. jak i pacierzach kapłańskich, ponieważ jesteśmy w okresie wielkanocnym, w którym sobie przypominamy cudowne zmartwychwstanie Zbawiciela i odkupienie rodzaju ludzkiego z grobu grzechów, z niewoli piekła, dlatego przemówię do was o grobie Jezusa Chr., którego ciągłe trwanie w czasie przeróżnych zamętów i katastrof politycznych, w czasie strasznych zniszczeń, świadczy o boskości religii naszej.

Zdr. M.

O grób Jezusa Chrystusa staczano zacięte walki, chciano go posiadać w swej mocy. Czy się to działo kiedykolwiek o grób choćby najpotężniejszego władcy ziemskiego? Zaprawdę musimy tu powtórzyć zacytowane na wstępie słowa Izajasza Proroka: „I będzie grób jego sławny“. Spełniła się i spełnia ustawicznie ta przepowiednia Proroka o grobie Jezusa, co również pomiędzy innemi dowodzi boskiego Jego posłannictwa i prawdziwości nauki przez Niego ogłoszonej.—Panujący ziemscy uważają sobie za zaszczyt roztaczać opiekę, być obrońcami i stróżami grobu Jezusa Chrystusa, który niegdyś został wygładzony z pośród żyjących jako zbrodniarz, a teraz grób Jego jest chwalebny, doznaje takiej czci, jakiej żaden bohater, żaden król, żaden geniusz nie miał, i mieć nie będzie.

Już 19 wieków dobiega swego kresu, a przez ten czas tyle zmian nastąpiło na świecie! Zniszczał i zginął stary Rzym, a na jego miejscu powstał Rzym nowy; to samo przydarzyło się wielu innym miastom. Najwspanialsze pałace i zamki, cenne świątynie i kościoły prawie wszędzie zaciekłe wojny obróciły w gruzy, spalił ogień— i to się działo w Europie między katolikami.

A co przez owe 19 wieków działo się w Palestynie? Prawie żadne miasto nie pozostało tam na swojem miejscu, ani nie zachowało swej pierwotnej postaci—wszystko się zmieniło! A w samej Jerozolimie, gdzie grób Chrystusa Pana się znajduje, wszystko doszczętnie zniszczono, wszystko z dawnych budowli legło w gruzach. Gdzie się podziała owa świątynia Salomona, cud świata? Nie pozostał z niej kamień na kamieniu—według przepowiedni Zbawiciela świata, bo Julian Apostata nawet kamienie dawnych fundamentów usunął, chcąc nowe założyć, pod nową budowę kościoła, na przekór proroctwa Jezusowego. Ogień i trzęsienie ziemi odstraszyły Odstępcę cesarza od zuchwałego zamiaru, a ogień ten również zniszczył resztę dawnych kamieni, aby literalnie spełniła się przepowiednia Boża. Wszystko więc w Je-

ozolimie uległo zupełnym przemianom, zniszczeniu. Tylko grób Chrystusa Pana stoi na tem samem miejscu, jak przed 18 wiekami stał, stoi nienaruszony jako był od początku. „I będzie grób jego sławny". Stoi on do dnia dzisiejszego „na świadectwo bóstwa Jezusowego", wyraża się jeden pisarz chrześcijański.

Gdyby Jerozolima była zawsze pod władzą Chrześcijan, nie byłoby to wcale rzeczą dziwną, boby go ochraniali i strzegli. Lecz Jerozolima była w ręku żydów i pogan, którzy byli nieubłaganymi wrogami Imienia Chrystusowego, którzy usiłowali wszelkimi środkami zagładzić pamięć Zbawiciela w tych miejscach. Następnie przeszedł ten kraj pod władzę barbarzyńców i Turków, a przecież grób Chrystusa się ostał. Czyż to nie jest dziwnem i cudownem zjawiskiem?

Tureccy władcy odgrażali się nieraz, że zniszczą grób Zbawiciela, jak świadczy historya. Jeden ze sułtanów pisał do rzymskiego cesarza na Zachodzie, że jeżeli król portugalski nie zaprzestanie żeglugi do Indyi, to on każe zniszczyć grób Chrystusa. Żegluga do Indyi nie ustała, a sułtan przestał na groźbach. Grób Chrystusa stoi za dni naszych, jak stał przed wiekami, pomimo że się znajduje w mocy wrogów i zaciekłych nieprzyjaciół Kościoła katolickiego.

A cóż mówić o czci, jakiej on doznaje! Wybudowano w około niego i nad nim wspaniałą świątynię, osadzono tam zakonników, którzy we dnie i w nocy odprawiają tam kolejno służbę Bożą, modląc się i śpiewając. Cesarzowie, królowie, książęta ziemscy, magnaci i biedacy spieszą na to miejsce ciągle, począwszy od czasów Konstantyna W. i matki jego św. Heleny, spieszą wśród przeróżnych niewygód, chociaż dawniej wpadali w ręce Saracenów, dostawali się do srogiej niewoli, spieszą, aby przy grobie upaść na kolana, wylewać łzy skruchy, łzy szczęścia. Zaiste można tu zastósować słowa Proroka Izajasza: „To mówi Pan Bóg: oto wzniosę na narody rękę moją, a do ludzi poniosę chorągiew moją.... I będą królowie piastuny twymi, a królowe mamkami twemi: twarz na ziemię spuściwszy, kłaniać ci się będą, a proch nóg twoich lizać będą. A poznasz, żem ja Pan, którego się nie zawstydzą ci, którzy nań czekają (roz. 49, 22. i dalsze).

Łatwo zrozumiemy, dlaczego św. Bernard miodopłynny w te odzywa się słowa: „O najdroższy Zbawicielu! wszystkie miejsca, na których dokonałeś dzieła naszego odkupienia, są święte, chwalebne i wszelkiej czci godne. Grób Twój atoli wszystkie z nich przewyższa blaskiem i wspaniałością! O jakże tęsknię, bym mógł ucałować tę ziemię świętą, którąś zaznaczył śladami stóp Twoich! Jakże gorąco pożądam oglądać stajenkę w Betlehemie, gdzieś dzieckiem przyszedł na świat, ów domek Nazaretański, gdzieś wzrósł na młodzieńca, to miasto Jerozoli-

mę, gdzieś cierpiał i poniósł śmierć na krzyżu! Pociąga ku sobie serce moje ogród Gethsemani, gdzieś się krwią pocił, góra Oliwna, u której stóp często się modliłeś, góra Tabor, gdzie się przemieniłeś, Kalwarya, na której umarłeś; lecz z pomiędzy tych wszystkich miejsc grób Twój jest najwspanialszy".

Wobec tych faktów musimy uznać, że Jezus Chrystus jest Bogiem, kiedy Opatrzność Boża grób Jego zachowała, kiedy ten grób święty takiej czci doznaje, kiedy monarchowie ziemscy za zaszczyt sobie uważają, aby byli jego opiekunami i stróżami.

U nas w Polsce grób Jerozolimski osobliwszej doznawał czci, czego dowodem wspomnienie w brewiarzu i Mszy św. w dzisiejszą niedzielę, a dalej ofiary bogate, jakie naród nasz składał i składa na tem miejscu świętem, a wreszcie ów zakon Miechowitów czyli Stróżów Grobu Chrystusowego (Bożogrobcy), niegdyś tak kwitnący, a zdruzgotany przez schizmatycką Moskwę po zaborze Polski.—A więc zupełnie ziściła się przepowiednia Proroka: „I będzie grób Jego sławny."

Kończąc tę naukę, przypominamy sobie słowa Joba sprawiedliwego: „Duch mój umniejszy się, dni moje się skrócą, a tylko mi grób zostaje". (17, 1.) Umrę, może już niezadługo; nie wiem, gdzie mię śmierć spotką, gdzie prochy moje oczekiwać będą chwili zmartwychwstania. Grób mój będzie zapomniany. Jedynem mojem pragnieniem jest, bym żył w chwale u Boga, w orszaku wybranych niebian. Dlatego postanawiam nie wracać do dawnego grobu grzechów moich: pychy, lenistwa, nieczystości itd. A gdybym miał to nieszczęście, co niech Bóg zachowa, na nowo upaść w ten nieszczęśliwy grób, będę się starał natychmiast powstać z niego przez szczery żal i pokutę.

A M E N. *Ks. Dr. J. Górka.*

Katechezy dla szkół jedno i dwuklasowych niepodzielonych.

L. XXIX.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. *Dlaczego P. Bóg nie wysłuchał modlitwy dziękczynnej Faryzeusza w kościele? I teraz P. Bóg niewysłuchuje tych ludzi, którzy się *źle* modlą tj. nie tak, jak się modlił P. Jezus, lecz niepobożnie, z pychą w sercu, bez wytrwałości i z powątpiewaniem, czy ich P. Bóg wysłucha. *Jak powinniśmy się modlić? Kiedy P. Bóg ludzi niewysłuchuje? I wtenczas jeszcze P. Bóg ludzi nie wysłucha, gdy proszą *o coś* niedobrego, szkodliwego, tak jak ojciec nie wysłucha dziecka, gdy ono prosi o brzytwę.

Apostołowie chcieli wiedzieć na pewno, jakiej modlitwy P. Bóg wysłucha i dlatego prosili: „*Panie, naucz nas modlić się*“! P. Jezus nauczył ich wtedy Modlitwy Pańskiej. Kto się modli pobożnie o to, co jest wymienione w Modlitwie Pańskiej, i w tym samym porządku, ten może być zawsze pewny, że go Pan Bóg wysłucha. Dziś pouczę was o tem, o co prosimy P. Boga w Modlitwie Pańskiej.

Propositio. *Powiedz Modlitwę Pańską[1])! *Dlaczego tę modlitwę nazywamy Modlitwą Pańską? *Dlaczego Modlitwa Pańska musi być najlepszą czyli najprzedniejszą? Starsi z was wiedzą już, że Modlitwa Pańska składa się ze wstępu i z 7 próśb. *Powiedz wstęp Modlitwy Pańskiej! Powtórz N! N! (Równocześnie katecheta pisze cały wstęp na tablicy). *Powiedz pierwszą prośbę Modlitwy Pańskiej! Powtórz N! N! (Katecheta wypisuje ją w osobnym wierszu, dodając z początku cyfrę 1. Podobnie odpytuje i wypisuje wszystkie dalsze prośby Modlitwy Pańskiej, bacząc na to, by je pomieścił na tablicy, a zarazem, by każdą rozpoczynał w nowym wierszu i oznaczał cyfrą porządkową. Dla ćwiczenia może potem—jeśli czasu starczy—kazać wymieniać na wyrywki różne prośby Modlitwy Pańskiej, co mniejsze nawet dzieci przy pomocy tablicy łatwo uczynią).

Powiedz wstęp Modlitwy Pańskiej! Zastanowimy się teraz nad temi dwoma słowami: „Ojcze nasz,“ (do przecinka... można je nawet podkreślić). Kogo tu nazywamy Ojcem? *Dlaczego P. Boga nazywamy Ojcem? Czyim Ojcem jest P. Bóg? Nie mówimy przeto: „Ojcze mój, ale „Ojcze nasz“, bo P. Bóg jest ojcem wszystkich ludzi i chce, aby się wszyscy ludzie kochali jak bracia. Skoro zaś Pan Bóg jest dla nas tak dobrym Ojcem, to piwinniśmy się do Niego modlić z największą ufnością, że nas chce wysłuchać. Dlaczego powinniśmy się do Boga modlić z największą ufnością? Zamiast „Ojcze nasz“ możemy zatem powiedzieć: Dziękujemy Ci za to, o Panie, żeś jest naszym najlepszym Ojcem i Ojcem wszystkich ludzi i modlimy się do Ciebie z największą ufnością, że nas chcesz wysłuchać“. *Jak można powiedzieć zamiast: „Ojcze nasz“?

Powiedz dalsze słowa wstępu! Czy P. Bóg jest tylko w niebie? *Gdzie jednak można widzieć P. Boga twarzą w twarz? Te słowa: „Któryś jest w niebiesiech“, przypominają, że... (p. 157). Możnaby to n aczej tak powiedzieć: „Ojcze nasz,—modlimy się do Ciebie z najgłębiszą pokorą i o niczem innem nie chcemy myśleć, gdy z Tobą rozma-

[1]) W lekcyi tej zachowany jest tok analityczno-syntetyczny, bo nie chodzi tu o utworzenie nowych definicyi, lecz o rozbiór i pogłębienie rzeczy już dobrze znanej.

wiamy, bo my jesteśmy słabi i grzeszni ludzie, a Tyś jest Bogiem i królujesz w niebie i na ziemi". *Jak można inaczej wyrazić te słowa? (Przytem pokazuje je katecheta na tablicy).

Powiedz pierwszą prośbę Modlitwy Pańskiej! Zamiast „Święć się" można powiedzieć: „Niech się święci, czyli niech będzie uważane i wielbione jako święte — Imię Twoje — Imię Boże"! *Kto wysławia w niebie P. Boga? Na ziemi wysławiają P. Boga gwiazdy, słońce, księżyc i wszystkie nierozumne stworzenia przez to, że utrzymują ten najpiękniejszy porządek, jaki im P. Bóg wyznaczył. To też śpiewamy:

Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki: Bądź pochwalon, Boże wielki!

Kto wysławia na ziemi P. Boga? A kto powinien na ziemi najwięcej wysławiać P. Boga? *Dlaczego ludzie powinni P. Boga wysławiać więcej niż inne stworzenia ziemskie? I tak śpiewamy w pieśni:

A człowiek, który bez miary—obsypany Twymi dary,
Coś go stworzył i ocalił (tj. odkupił męką i śmiercią na krzyżu)—
A czemużby Cię nie chwalił?

Zaraz też zrana, jak tylko się obudzicie, powinniście podziękować P. Bogu za opiekę w nocy i pomyśleć sobie, że już nie będę siebie chwalił, tylko P. Boga we wszystkiem. Przy pacierzu zaś — przy pierwszej prośbie — pomódlcie się o to, aby nikt P. Boga nie obrażał, owszem aby wszyscy ludzie Pana Boga znali i wielbili. *O co powinniśmy prosić w pierwszej prośbie? (p. 158). Pomodlimy się zaraz o to innemi słowami, a mianowicie zaśpiewacie dwie pierwsze zwrotki pieśni: „Kiedy ranne."

(Dzieci wstają i przeżegnawszy się, odśpiewują te zwrotki, poczem usiadają napowrót).

Powiedz drugą prośbę Modlitwy Pańskiej! Królestwem Bożem nazywamy królestwo niebieskie, a nazywamy też i Kościół święty, który P. Jezus na tej ziemi założył. Wy już należycie do Kościoła katolickiego, ale nie jesteście jeszcze w król. niebieskiem, dlatego powinniście prosić P. Boga codziennie, abyście po tem życiu weszli do chwały królestwa niebieskiego. *O co powinniśmy prosić Boga w drugiej prośbie? Powtórz N! Czy wszyscy ludzie na ziemi należą do Kościoła katolickiego? Którzy ludzie tu w tej wsi nie należą do Kościoła katolickiego? P. Jezus pragnie, aby i oni byli zbawieni, aby więc tu na ziemi przyjęli Chrzest św. Bardzo się P. Jezusowi podoba każdy, kto się do tego przyczyni. Dlatego to misyonarze idą między pogan i nawracają ich do wiary katolickiej, dlatego wielu innych katolików chętnie składa pieniądze na misye, dlatego też wszyscy chrześcijanie powinni się modlić o to, aby jak najprędzej wszyscy ludzie weszli do królestwa

Bożego na ziemi tj. do Kościoła świętego. *O co jeszcze powinniśmy prosić w drugiej prośbie Modl. P.? Powiem wam teraz wszystko, o co prosimy P. Boga w drugiej prośbie. . (p. 159). *Powtórz! Ile razy tę prośbę odmawiacie, przypomnijcie sobie o biednych dzieciach chińskich i murzyńskich, westchnijcie na ich intencyę i zamiast kupować cukierki, ofiarujcie coś na wyratowanie tych dzieci, to i sami łatwiej dostaniecie się do nieba. Westchnijcie także i za braci naszych, Polaków i Rusinów, których Moskale i Niemcy prześladują za to, że są katolikami. Proście Boga przy Modlitwie Pańskiej, aby tym prześladowanym użyczył męstwa i pomocy, a nawet by prześladowcy się nawrócili i zostali katolikami.

Powiedz trzecią prośbę Modlitwy Pańskiej! Kto wypełnia w niebie wolę Bożą? Jak chętnie wypełniają Aniołowie i Święci wolę Bożą? *Kto powinien naśladować Aniołów na ziemi? O to właśnie prosimy w trzeciej prośbie Modlitwy Pańskiej, aby... (p. 160). *O co prosimy w trzeciej prośbie? Powtórz! *Które to stworzenia nie chcą nigdy woli Bożej wypełniać? Do czego szatani kuszą ludzi? Nie słuchajcież nigdy szatana, nie narzekajcie nigdy na cierpienia, jakie na was Pan Bóg ześle, bo one wyjdą wam na dobre,—a gdy macie coś nowego robić, albo mówić, to sobie pierwej pomyślcie: Czego P. Bóg chce teraz odemnie? Zrobię tę rzecz nie tak, jakby się to mnie podobało, ale tak jak się P. Bogu podoba. „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi“ !

Explicatio. O ilu prośbach modlitwy Pańskiej uczyliście się dotąd? Powiedz te trzy pierwsze prośby! *O co prosimy w pierwszej prośbie? *O co prosimy w drugiej prośbie? *O co prosimy w trzeciej prośbie? Czy w tych prośbach prosimy o dobre zdrowie, o majątek, lub o inne potrzeby doczesne? Tak to sam P. Jezus uczy w Modl. P., abyśmy najpierw prosili Pana Boga o rzeczy wieczne, a potem dopiero o doczesne, abyśmy najpierw prosili o to, co P. Bogu się najwięcej podoba i co dla nas jest najpożyteczniejsze, a potem dopiero o rzeczy mniej ważne. O tem powinniście pamiętać przy wszystkich modlitwach, jeśli chcecie, aby się modlitwy wasze P. Bogu podobały. *O co się trzeba najpierw modlić? Czy tylko przy Modlitwie Pańskiej powinniśmy się tak modlić?

Abyście to lepiej poznali, weźmy jaki przykład. Którą to modlitwę odmawiamy zwykle po Modlitwie Pańskiej? *Kto wie, dlaczego „Zdrowaś Maryo“ nazywamy „*Pozdrowieniem Anielskiem*“? Odmów „Zdrowaś Maryo“! (Gdy chłopiec odmówi do słowa „Jezus“, każe mu się k. zatrzymać i zapytuje wszystkich:) Czy w tych słowach, które on dotąd odmówił, prosiliśmy o co Najśw. Maryą Pannę?... W pierwszej

połowie Pozdrowienia Anielskiego o nic jeszcze Matki Boskiej nie prosimy, tylko ją wychwalamy, uwielbiamy, podobnie jak to uczynił archanioł Gabryel, a potem św. Elżbieta. Odmów teraz drugą połowę Pozdrowienia Anielskiego! *O co prosimy w tych słowach Najśw. Maryą Pannę? Pytanie teraz, dlaczego to Kościół Boży, gdy układał tę modlitwę, kazał w pierwszej połowie uwielbiać Najśw. Maryą Pannę, a dopiero w drugiej połowie prosić ją o pomoc. Oto dlatego, bo tak nauczył sam P. Jezus w Modlitwie Pańskiej. Powiedz pierwszą prośbę Modl. Pańskiej! Jak w pierwszej, tak i w drugiej i w trzeciej prośbie Modlitwy Pańskiej prosimy, aby się działo to, co jest P. Bogu najmilszem, tj. aby wszyscy ludzie P. Boga znali i wielbili, aby wszyscy dostali się do nieba i chwalili Go na wieki w niebie, aby wszyscy pełnili Jego świętą wolę. Tak i w każdej modlitwie powinniście najpierw dziękować P. Bogu za dobrodziejstwa i prosić o to, byście się Mu we wszystkiem podobali, byście Jego wolę świętą pełnili, prosić wreszcie o zbawienie duszy swojej, — a potem dopiero będzie czas na prośby o różne rzeczy doczesne. *Dlaczego w pierwszej połowie Pozdrowienia Anielskiego uwielbiamy tylko Najśw. Maryę Pannę? *O co powinniśmy zawsze naprzód się modlić?

Otwórzcie katechizmy na str. 81! (Dzieci czytają p. 154—160, przyczem młodsze memoryzują p. 154, 156 i 158, starsze zaś resztę. Następnie zawierają książki.)

Aplicatio. *Kogo kocha więcej taki człowiek, który się pierwej modli o swoje sprawy doczesne aniżeli o rzeczy Bogu najmilsze? *Przez cóż więc i przy modlitwie możemy to okazać, że Boga nadewszystko miłować pragniemy? Pamiętali o tem Święci Pańscy i dlatego to zawsze modlili się najpierw o pomnożenie chwały Bożej, o spełnianie woli Bożej przez wszystkich, i o zbawienie duszy swojej, a potem dopiero o inne rzeczy doczesne. Tak czynił np. św. *Paweł.* (Katecheta opowiada o pierwotnem zaślepieniu Szawła i o jego cudownem nawróceniu, zwracając uwagę na to, ze Szaweł nie prosi P. Jezusa o żadne dary doczesne, lecz chce tylko pełnić wolę Jego. Jeśli czasu starczy, można dodać, jak potem św. Paweł rozsławiał Imię Jezusowe, jak krzewił królestwo Boże, jak doskonale spełniał wolę Bożą we wszystkiem). I wy czyńcie tak samo. Ile razy wejdziecie do kościoła, najpierw pokłońcie się P. Jezusowi, podziękujcie Mu za Jego miłość ku wam i oświadczcie, że we wszystkiem pragniecie spełniać Jego świętą wolę, a potem dopiero proście o rzeczy doczesne, dodając, by ich P. Bóg wtenczas udzielił, kiedy się Jemu podoba, i jeśli to nie przeszkodzi zbawieniu duszy naszej. I teraz tak samo się pomódlmy i odmów-

my te dwie najpiękniejsze modlitwy, tj. Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie.

Różnica pomiędzy duszą ludzką a zwierzęcą.

e) *Religia.* Do właściwości istotnych ducha ludzkiego, które go także odróżniają od zwierząt, należy potrzeba religii. Nie ma też i nie było na kuli ziemskiej narodu, któryby nie wierzył w jakieś istoty nadziemskie, nie czuł się od nich zawisłym, nie wzywał ich pomocy, nie składał im ofiar. Wprawdzie o niektórych ludach opowiadali podróżnicy, że nie znaleźli u nich żadnego śladu wierzeń religijnych, ale zawsze przekonano się później, że wiadomości tego rodzaju nie zgadzały się z prawdą. Jakkolwiek błędne a nieraz nawet niedorzeczne pojęcia tworzą sobie różne narody o istotach, które zowią bogami, i o kulcie, jaki im się należy, to przecież wszystkie są przeświadczone o istnieniu potęgi wyższej od człowieka i od sił przyrody. Bóstwu przypisują też wszystkie *ustanowienie praw moralnych*, którym więc użycza podstawy niewzruszonej wiara religijna. Dusza ludzka jest już z natury religijną, bo czuje swą zawisłość od Boga i sam rozum jej mówi, że powinna Mu służyć, ale zarazem jest ona skłonna do bałwochwalstwa i całkiem mylnie pojmuje przymioty Boże i swój do Niego stosunek, jeżeli nie oświeca jej światło wiary objawionej (o czem poniżej).

Zarzut 1szy. Pojęcia religijne zawdzięczają swoje powstanie nieznajomości sił przyrody i strachowi, jaki wywoływały w ludziach pierwotnych groźne jej zjawiska.—*Odpowiedź*: Gdyby człowiek nie wierzył już przedtem w jakieś bóstwa, nie mogłoby mu nawet przyjść na myśl (równie jak nie przychodzi zwierzętom), że burze, pioruny itp. są dziełem jakiegoś „boga". A zresztą do uczuć religijnych należy także wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa, miłość i uwielbienie; te zaś uczucia nie mają nic wspólnego z bojaźnią.

Zarzut 2gi. Znajdujemy wielu ludzi, a szczególnie wśród klas wykształconych, którzy wszelką wiarę odrzucają: a więc religijność nie jest człowiekowi wrodzona. — *Odpowiedź*: Faktem jest, że wielu przyznaje się do ateizmu, ale z tego nie można jeszcze wnosić, że oni rzeczywiście w Boga nie wierzą, że są całkiem pewni prawdziwości swych twierdzeń. Kiedy raz jeden z przyjaciół sławnego szydercy Voltaire'a oświadczył mu stanowczo: „Jestem już przekonany, że niema piekła"! usłyszał odpowiedź: „Tego ci zazdroszczę, bo mnie daleko jeszcze do tej pewności!" Podobnie przyznało się wielu sceptyków w chwilach, gdy szczerze odsłaniali stan swojej duszy, że nie potrafili

ze swego serca wyrugować religii. Ponieważ *wola* wywiera wpływ bardzo doniosły na nasze rozumowanie, więc człowiek, któremu wiara stała się niewygodną, potrafi wmawiać sam w siebie, że cała religia jest urojeniem, a przecież w duszy zachowa on świadomość, że sądy jego mijają się z prawdą. Zresztą wielu artystów i innych ludzi, odznaczających się zdolnościami, ale niechętnych religii objawionej i odzywających się o niej sceptycznie, wyraziło z wielką siłą uczucia swą wiarę w istnienie Boga, jak np. Wiktor Hugo w wierszu następującym:

„A złotych gwiazdek orszak niezliczony
Głośno i cicho, tysiącznymi tony
Mówił, schylając wieńce swe z promieni—
I fal błękitnych nawał niewstrzymany
Mówił, strząsając pianę z swych grzebieni:
—To pan jest, Bóg nasz, Pan nad pany“!
(„Extase, Orientales“) [1]).

Właśnie umysły najgłębsze odczuwają najlepiej potrzebę religii; najwięksi geniusze, twórcy fizyki nowożytnej: Kopernik, Keppler, Galileusz, Newton, Pasteur i wielu innych badaczy odznaczało się pobożnością. Że zaś nie brakuje niedowiarków nawet pomiędzy uczonymi, to dowodzi jedynie tego, że i oni mogą odrzucić religię, ktora im stała się ciężarem—i oczy swego ducha odwrócić od światła.

f. Cywilizacya i sztuki piękne. Kiedy w świecie zwierzęcym nie znać żadnego postępu, należy przeciwnie do istoty człowieka zdolność i dążenie do ustawicznego doskonalenia się na wszystkich polach jego działalności. Przychodzi on na świat jako niedołężne niemowlę, posiada ciało daleko słabsze od wielu zwierząt i gorzej uzbrojone do walki o byt. „Zwierzęta“ mówi Plinius starszy „postawiła przyroda na tej ziemi, zaopatrzone we wszystko, czego im potrzeba odziane, uzbrojone, instynktem niemylnym rządzone, gdy przeciwnie człowieka — macocha, nie matka, rzuciła na ziemię nagiego“. A przecież człowiek mocą swego ducha zwycięża najsilniejsze zwierzęta, ułatwia sobie coraz bardziej warunki życiowe, posługując się żywiołami natury, dokonywa coraz nowych odkryć i wynalazków, codziennie nowe poznaje prawdy i w każdej dziedzinie wie-

---

[1]) „Wiem! bezbożnikiem niejeden mnie zowie!
Lecz ja się modlę, choć modlitwy moje
Nie z progu świątyń płyną ku Jehowie.
Klękam wśród lasów, gdzie wód szumią zdroje,
Dla mnie ołtarzem bezludne pustkowie,
Ocean, góry, powietrze, gwiazd roje,
Wszystko, co iskrą z łona Twórcy tryska,
Co do wielkiego wróci znów ogniska“.
(Byron, przekład Anieli Tripplin).

dzy ciągłe czyni postępy. Nie można nawet przewidzieć, u jakiego kresu zatrzyma się ten pochód cywilizacyi. Od prawd szczegółowych wznosi się umysł ludzki ku najwyższym, najogólniejszym ideom [1]) prawdy, dobra i piękna; dąży on do poznania całej bezwzględnej prawdy, a zarazem do uszczęśliwienia wszystkich czyli do urzeczywistnienia najwyższego dobra, tym zaś ideałom swoim nadaje kształt widzialny w arcydziełach sztuki. Piękno jest odblaskiem prawdy i dobra (Platon,) z czego wynika, że artysta prawdziwy nie tylko bawi, ale zarazem oświeca i uszlachetnia duszę i podnosi ją ku Twórcy wszelakiej piękności—ku Bogu.[2]) Już starożytni poganie żądali, żeby sztuka służyła religii; wznoszono bogom świątynie i posągi, na ich cześć urządzano widowiska teatralne i wzniosłe śpiewano pieśni. Wieki średnie i nowsze wydały długi poczet arcydzieł, przypominających prawdy wieczne widzom i słuchaczom i budzących uczucia religijne.

Otóż te wszystkie utwory geniuszu ludzkiego składają także ze swojej strony świadectwo w oczy bijące, że jest różnica *istotna* pomiędzy duchem ludzkim a duszą zwierzęcą, która może mieć pewne upodobanie w pięknych barwach i dźwiękach, ale nie potrafi się wznosić w krainę ideałów i nadawać im kształtów zmysłowych, ani też nie zdobędzie się nigdy na nic podobnego do cywilizacyi. *(C. d. n.)*

Ks. Dr. Aleksander Pechnik.

Z LITURGIKI.

Jeszcze o przywileju co do mszy żałobnych śpiewanych in festis duplicibus.

W num. 4. „Dwutygodnika" str. 92. na zapytanie kilku P. T. Prenumeratorów wyrażono zdanie, że przywilej Stolicy Ap. odprawiania

---

[1]) Przez „ideę rozumiemy: myśl twórczą i działającą dla celów wyższych i bezwzględnie dobrych; przez „ideał" zaś: ideę, pojętą objektywnie jako wzór doskonałości lub jako cel, do którego dążymy (por. „Zarys Psychologii §§. 8 p. 2; 13 p. 10 i §. 20).

[2]) „Nie z gliny — ducha utworów istota:
Są nieśmiertelne — i z nich się wytwarza
To czyste światło, które tak rozżarza
W nas pożądanie lepszego żywota". (Byron).
„Panie! mą pychę duch pokory wzniecił;
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie!"
Mickiewicz „Rozum i wiara".

3 razy w tygodniu in festis duplicibus sive majoribus sive minoribus śpiewanej Mszy św. de Requiem, — chociażby w tygodniu wypadały i trzy officia niżej duplex — tak rozumieć należy, że nietylko jedna Msza św. śpiewana de Requiem w tym samym kościele w te 3 dni może być odprawiona, ale i więcej. Ponieważ jednak nie przytoczono żadnego pod tym względem orzeczenia Stolicy św., niejeden z P. T. Prenumeratorów zdania naszego nie podzielał, opierając się zwłaszcza na „Directorium officii divini in dioecesi Tarnoviensi pro a. 1899," gdzie na str. 7. n. VIII. czytamy: „.. (sed in unoquoque die una tantum Missa..,"[1]). Otóż udało się nam znaleść odpowiedź Św. Kongr. Obrzędów z dnia 18. grudnia 1878., usuwającą wszelką wątpliwość. Przytaczamy ją w dosłownem brzmieniu: *I. Utrum liceat cantare Missam de Requie tribus diebus ritus duplicis, etiamsi in hebdomada festa ritus inferioris inveniantur? II. Utrum eodem die ritus duplicis plures Missae de Requie cantari valeant in eadem Ecclesia? Resp. ad 1. et 2. Affirmative.*

Odmawianie Matutinum i Laudes dnia następnego o godz. 2ej popołudniu w dniu poprzednim bez osobnego na to przywileju.

Św. Kongr. Obrz. ad dubium in una Petrocoricen.: „An..... ille non satisfaceret obligationi suae, qui Matutinum cum Laudibus vespere diei praecedentis recitaret, priusquam sol medium cursum teneret inter meridiem et occasum?" odpowiedziała dnia 13 lipca 1883: „Consulantur probati auctores".

Nad tą odpowiedzią zastanawiają się Ephemerides liturgigae z r. 1897 str. 323 nast. i 383. nast. i kończą swoje głęboko obmyślane wywody, oparte na bardzo poważnych racyach, tym wnioskiem: Do poważnych autorów, do których odsyła powyższa odpowiedź Św. Kongr., zaliczyć bezsprzecznie należy i tych, którzy otrzymują, że Matutinum cum Laudibus dnia następnego zawsze antycypować można już *o godź.* 2. popołudniu (bez przywileju)[2])—i *wtenczas nietylko valide* recitatur t. j.

---

[1]) W r. 1900. opuszczono tę uwagę, zdaje się—nie bez przyczyny. To też i nie bez przyczyny wielu tak ów przywilej tłómaczyło, jak w powyżej przytoczonej odpowiedzi św. Kongr. czytamy. Bo przywilej ten miał na celu przedewszystkiem korzyść dusz czyścowych a nie kapłanów. A gdyby nawet kapłanów—to których? Nie rządców kościołów, bo o tem w przywileju nie ma ani wzmianki, a odprawianie Mszy św. za dusze zmarłych nie jest functio parochialis. Tem mniej samych wikarych. Więc—*wszystkich* kapłanów. Dodajmy do tego, że w wielu wypadkach fizycznie, a w bardzo wielu moralnie niemożebne jest porozumieć się, który z kapłanów przy jednym kościele będzie jutro śpiewał Mszę św. żałobną. A więc—kto pierwszy się dorwie? Nieporozumień, mogących stąd wyniknąć, przywilej nie chciał być przyczyną. W przywileju nareszcie jest słowo: Missas, a nie Missam. Tłumaczyć Missas—jedna Msza św. w te 3 dni duplicia—jest contra regulas interpretationis in materia favorabili.

[2]) Do tych autorów należą np. Suarez, Salmanticenses.

satisfit obligationi recitandi Brev., ale także *„licite justa ad minus posita causa, quae...... quaevis honesta occupatio esse poterit"*.

Zmiany i dodatki w brewiarzu i mszale według Dekretu Św. Kongr. Obrz. dnia 11. grudnia 1897.

Wiadomo może P. T. Prenumeratorom „Dwutygodnika", że powyższym dekretem wprowadziła Św. Kongr. Obrz. rozliczne, w wielu miejscach bardzo ważne zmiany tak we mszale jak i w brewiarzu. Dla tych, którzy mają brewiarze i mszały drukowane przed r. 1898. wydał Pustet w Regensburgu „Additiones et Variationes in Rubricis Generalibus et Specialibus Breviarii et Missalis Romani, *inducendae* ex decreto diei 11. Decembris 1897". Broszura ta, nieodzownie potrzebna, kosztuje 35 fen. *Ks. Dr. Wł. Mysor.*

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

P. VI. *Czy można odmówić benedictionem post partum kobiecie, o której wiadomo, że spowiedzi wielkanocnej nie odbywa?*

Odp. Kościół odmawia tego błogosławieństwa tym tylko kobietom, które porodziły ex fornicatione albo ex adulterio, akatoliczkom i tym katoliczkom, które zawarłszy małżeństwo mieszane, nie zobowiązały się wychowywać wszystkich dzieci w religii katolickiej [1]. A skoro takie jest prawo, nie wolno wykluczać od tego błogosławieństwa innych, a więc i kobiety, ktora non satisfecit praecepto Communionis paschalis.—Ale gdyby w poszczególnym wypadku kapłan mógł mieć uzasadnioną nadzieję, że odmówiwszy tego błogosławieństwa, zmusi kobietę w ten sposób do wypełnienia IV. przykazania kościelnego — to naszem zdaniem mógłby błogosławieństwa odmówić, aby wymódz w ten sposób chociaż przyrzeczenie jak najrychlejszej poprawy w tym względzie. —

Akatoliczce stanowczo benedictionem post partum odmówić trzeba, chociażby się nawet spodziewać można było, że kobieta ta wskutek tego ustępstwa i łaski doznanej od Kościoła, łatwiej da się nakłonić do porzucenia herezyi. Takie jest prawo Kościoła oparte na nauce Pisma św. [2]). *Ks. Dr. Władysław Mysor.*

P. VII. *W sprawie kartek do spowiedzi wielkanocnej* otrzymujemy następujące pismo:

„W czasie zjazdów kapłanów celem wzajemnej pomocy w Spowiedzi wielkanocnej, byłem nieraz świadkiem ożywionej dyskusyi na temat kartek do spowiedzi wielkanocnej. Omawiano mianowicie: początek tych kartek, ich cel, potrzebę, formę, sposób rozdawania i odbierania, manipulacyę i kontrolę etc. Przy poważnej rozmowie

---

[1]) Św. Kongr. Sob. dnia 18. czerwca 1859. in una Wratislavien. i 7. maja 1897.

[2]) Ew. św. Mat. VII. 6: „Nolite dare sanctum canibus."

nie brakło i komizmu, gdy ktoś zauważył, że się spowiadała niewiasta, a kartka była mężczyzny. Z tych pogadanek okazało się, że w naszej Galicyi nie masz po parafiach tak pożądanej *jednolitości* w postępowaniu z kartkami. [1]) Jedni je bagatelizują, nazywając niepotrzebnym dziś balastem, inni pedantycznie sobie z niemi postępują, inni wreszcie całkiem je ignorują i za szkodliwe uważają jako „nielegalne i nieudałe sposoby wybierania pensyi organistowskiej". Lud wiejski, pomny na przysłowie: „słowo wiatr, karta grunt", nieraz więcej się troska o kartkę niż o samą Spowiedź! — inteligencya natomiast wymawia się od kartek i wstydzi się z niemi do Spowiedzi przystępować. Upraszam tedy o odpowiedź: 1) od jak dawna ten zwyczaj istnieje w Polsce? 2) dlaczego kartki zaprowadzono i czy dzisiaj są także potrzebne? 3) jak je pisać? 4) kiedy rozdawać? 5) kiedy odbierać? 6) jak kontrolować? 7) czy wolno jaką taksę pobierać? itp. — a to w myśl rozporządzeń biskupich: Łukasza Baranieckiego, arcyb. lwowskiego, z 17. listopada 1855 (Kur. 2399) i biskupa Franciszka Ksawerego Wierzchlejskiego (Przemyśl 24 stycznia 1842 Kur. I), a także dzieła: „Wiadomości liturgiczne dla organistów i zakrystyanów" przez ks. G. Grabowskiego (Warszawa 1895) itp. *Zygmunt Szymczakowski* w Koenigsau.

Prosimy uprzejmie naszych P. T. Prenumeratorów o wyczerpujące odpowiedzi. —

Ze Związku Katechetów.

W sprawie ujednostajnienia praktyk religijnych w szkołach uchwaliło *tarnowskie koło katechetów* zakomunikować Wydziałowi rytuał nabożeństw szkolnych, obowiązujący w szkołach ludowych i wydziałowych dyecezyi tarnowskiej, by nie uronić nic z tego, co już istnieje i łatwo może być rozszerzonem na inne dyecezye, a także na szkoły średnie. Do uchwał Koła lwowskiego (Dwutyg. str. 66. 93 nast.) zaproponowano zmiany następujące:

(Do p. 3. alin. 4.) Uczniowie klęczą podczas Mszy św. od Sanctus (jak to jest obecnie), a nie dopiero od Podniesienia.

(Do p. 4. alin. 2.) W szkołach ludowych śpiewa się przed egzortą pieśń do Ducha św., poczem uczeń odmówi modlitwę... W szkołach średnich albo śpiewa się pieśń albo też odmawia modlitwę (dla zyskania więcej czasu na egzortę i czytanie katalogu).

(Dtto alin. 5.) Katalog odczytywać będzie katecheta (cały lub częściowo) przed śpiewem i egzortą.

Zamiast ogólnikowego wyrażenia: „Wywiera to (opuszczenie egzort) wpływ na cenzurę z religii, obyczajów i pilności" lepiej — jak to istnie-

---

[1]) Niestety brak jednolitości odczuwać się daje i w rozlicznych sprawach *ważniejszych*! Usunąćby to mógł... synod prowincyonalny. Kiedyż się go doczekamy? (Dop. Red.)

je w gimn. tarnowskiem: „Trzy egzorty nieusprawiedliwione pociągają za sobą notę odpowiednią (dość dobrą) z obyczajów“. Nie powinno to zaś wpływać na notę z religii.

(Do p. 6. alin. 2.) Lepiej: „Dyrektor szkoły może od tego obowiązku uwolnić poszczególnych uczniów tylko w tym razie, gdy uwalnia na czas dłuższy, wśród którego przypada jakieś nabożeństwo szkolne,— poczem zawiadomi o tem katechetę.

P. 6. alin. 3. nie ma zastosowania w dyecezyi tarnowskiej.

(Do p. 8.) Z rzędu dni wolnych od wsp. nabożeństwa szkolnego wykreślić należy dzień Zaduszny, bo to grozi zniesieniem feryi w ten dzień w szkołach ludowych.

(Do p. 9.) Dodać, że młodzież ma odśpiewać pierwszą zwrotkę Hymnu ludu (a nie może cały Hymn). W dniach 28. czerwca i t. p. młodzież szkolna powinna wziąść udział *w cichej Mszy św. żałobnej* (zamiast: w szkolnem nabożeństwie żałobnem).

P. 10. powinienby brzmieć: „*Z reguły* (a nie zazwyczaj) cztery razy w ciągu roku szkolnego przystępuje młodzież szkolna wspólnie do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, tj. na początku roku, około Wielkiejnocy, przy końcu roku szkolnego, a *czwarty raz w porze obranej przez katechetę* (*o ile możności w Adwencie*). Dla należytego przygotowania młodzieży do tych aktów poświęci katecheta *osobną egzortę o godz. 10tej, po której młodzież będzie wolną od nauki celem przygotowania się w domu*. W miarę potrzeby użyje na ten cel katecheta jeszcze kilku poprzedzających lekcyi religii.“

(Stylizacya taka wydała się lepszą, bo zostawia katechecie wybór pory 4tej Spowiedzi, np. na uroczystość św. Patrona szkoły, a z drugiej strony przemawia za przyznaniem młodzieży czasu na przygotowanie się do Spowiedzi. Gdyby egzorta rozpoczynała się dopiero o g. 12tej, a Spowiedź — jak to zwykle bywa — o 2giej, to uczeń, chcąc zjeść obiad i suknie oczyścić, nie miałby fizycznie czasu na przygotowanie się do Spowiedzi. We wielu szkołach bywa już egzorta przygotowawcza ogodzinie 10tej).

(Dtto alin. 2.). Zamiast zdania pierwszego, lepiej: „Oprócz godzin wolnych na bliższe przygotowanie do każdej Spowiedzi ma Zarząd szkoły przyznawać dzień wolny od nauki (względnie dwa półdzionki) na odbycie I. Spowiedzi łącznie z przyjęciem uroczystem (przez starsze dzieci) I. Komunii Św.“

(Dtto alin. 3). Pozostawić tylko pierwsze zdanie, a zamiast reszty określić: „Celem obudzenia aktów przed Komunią św. przemówi katecheta krótko (5—10 minut) od ołtarza tuż przed rozdaniem Komunii św.; resztę aktów odczyta po skończonej Mszy św. Z odbycia Spowiedzi szkolnej ma się młodzież wykazać kartkami, które wręczy spowiednikowi swemu.“

(Dtto alin. 4. i 5.) Mieszczą się w podanych już uwagach. (*D. n.*)

NOWE WYDAWNICTWA.

Durch Atheismus zum Anarchismus, von Victor Cathrein S. J. Freiburg. Herder. 1900. (II. wyd.) Str. 193. (1 M. 40 fen.).

Jestto apologetyka, oryginalnie pojęta i zajmująco napisana, przeznaczona dla młodzieży uniwersyteckiej. Autor przedstawia młodzieńca zdolnego i wierzącego, który na uniwersytecie berlińskim—pod wpływem liberalnych profesorów—traci wiarę w Boga, a w konsekwencyi przychodzi do wniosku, że wszelka władza ludzka jest nieprawną uzurpacyą. Oburzony dwulicowością profesorów uniwersytetu, którzy wniosku tego nie chcą jawnie wypowiedzieć, wstępuje w szeregi socyalistów, bo mu zaimponowali (zwłaszcza Bebel) swą otwartością. Niebawem jednak przekonał się, że Bebel i Liebknecht żądają uznania swej powagi i terroryzują towarzyszy, przeto zerwał ze socyalistami, a przystał do anarchistów. „Ni Dieu ni maitre“! I tu jednak słyszy o terroryzowaniu inaczej myślących i wzdryga się na podżegania do krwawych mordów. Okrzyczany szpiegiem, przyjmuje pojedynek i odnosi w nim ciężką ranę. Pobyt w szpitalu, widok poświęcenia Sióstr Miłosierdzia, a wreszcie rozmowy religijne z kapelanem więzienia dokonują jego nawrócenia. Alfred wyzdrowiał na ciele i na duszy i stał się katolikiem z przekonania.

Na tem tle roztacza autor błędne zapatrywania religijne i socyalne pierwszych powag uniwersyteckich w Niemczech i w Pradze, wypowiedziane w dziełach publicznych, okazuje ich konsekwencye, a następnie rozwija dowody istnienia Boga. Książkę czyta się lekko mimo treści poważnej i gruntownej. Zasługuje ona na szerokie rozpowszechnienie w kołach naszej inteligencyi, a zwłaszcza między młodzieżą uniwersytecką. Przyda się również bardzo każdemu katechecie szkó średnich.

Czy ludzie będą mieli kiedy raj na ziemi? Napisał X. M. J. Nowy Sącz. Druk. Jakubowskiego 1900.

Broszurka ta o 45 str. in 16o jest odbitką seryi artykułów, ogłoszonych w „Prawdzie“ krakowskiej. Ponieważ „Prawda“ nie jest popularną między ludem, autor dobrze zrobił, że zarządził odbitkę, bo rzecz napisana ciepło a przystępnie i warta rozpowszechnienia. Jakiż to wdzięczny temat do pogadanek niedzielnych w czytelniach ludowych! Jak pożyteczny podarek okolicznościowy (np. przy kolędzie) dla obałamuconego robotnika-socyalisty lub obieżysasa! Zalecamy najgoręcej tę broszurkę.

MISCELLANEA.

Pamiątki I. Komunii św. powinny być tego rodzaju, by wychowanek zatrzymał pamiątkę na całe życie i widokiem jej pobudzał się do odnowienia pobożności pierwotnej. Celu tego nie spełniają małe obrazki, wkładane do modlitewników, bo łatwo giną, lepiej natomiast nadają się obrazki do postawienia na stoliku lub do zawieszenia na ścianie, (byle je dać w gustownych ramkach), lub stosowne (niezbyt dziecinne) książeczki do modlenia. Niestety przedmioty takie są względnie kosztowne, co przy wielkiej liczbie uczniów znaczy nie mało. Któż ma te koszta ponosić? Katechecie groziłoby to nieraz... odjęciem sobie kęsa chleba lub długami, publiczność zaś (nie tak jak np. we Francyi)

wcale się o to nie troszczy. Czyż nigdy zatem nie wyrwiemy tej sprawy z zabagnienia? Wyjście wskazała gorliwa roztropność wikaryusza w pewnej parafii, który zdołał nakłonić członków Rad Szkolnych miejscowych, iż umieścili tę pozycyę w budżecie szkolnym, co bocheńska c. k. Rada Szk. okręg. zatwierdziła. Podobno nie poszło to nawet trudno, bo ludzie zrozumieli, że przecież oni sami dostaną nazad te pieniądze we formie pamiątek. Czy gdzieindziej nie dałoby się zrobić tego samego?

Absencye na egzortach zabronił dyrektor w pewnem gimnazyum wyszczególniać w świadectwach lub wliczać w ogólną liczbę absencyj po 2 godziny każdą. Katecheta wniósł urzędowe przedstawienie do Rady Szk. krajowej na ręce Dyrekcyi, lecz dyrektor nie przesłał owego pisma, zasięgnął informacyi prywatnej u wiceprezydenta, Dra Bobrzyńskiego i... cofnął swe polecenie. Informacya ta niech posłuży za dyrektywę w innych także zakładach! Absencye na egzortach i nabożeństwach szkolnych mają być osobno wymieniane w świadectwie, a swoją drogą—o ile były nieusprawiedliwone-- wpływają na notę z obyczajów.

Szkolnictwo sandeckie, organ znany z klerofobii, rozesłał petycyę o polepszenie bytu nauczycieli ludowych i jawną kwalifikacyę—do podpisania do wszystkich szkół wydziałowych i ludowych. Wyrażamy przeświadczenie, że żaden z XX. Katechetów nie położył tam swego podpisu. Choć sprawa sama zasługuje na poparcie, to brońmy jej w inny sposób, a nie przez solidaryzowanie się z wrogami szkół wyznaniowych. Motywem i wzorem najwyższym w działaniu powinien być dla nas nie oportunizm, koleżeństwo itp. względy ludzkie, lecz przykład Boskiego Mistrza naszego i Jego Apostołów, a wiadomo, że ani Chrystus Pan, ani św. Paweł nie przyjmowali pomocy od ducha złego, lubo ten chciał niekiedy krzewić dobre. Powód łatwo poznać: przez łączenie się z istotnym wrogiem Chrześcijaństwa, przyznajemy owemu wrogowi za wiele przewagi i wpływu—niejako legalnego—na wiernych, czego on w danej chwili nie zaniecha użyć ku obaleniu owego dobrego, do którego się przyczynił i—o ile zdoła—całego Chrześcijaństwa. *Szkolnictwo* wprawdzie nie występuje przeciw całemu Chrześcijaństwu, ale miota się na Kościół, na szkoły wyznaniowe itp.; czyż mamy podpisami naszymi przyczynić się do ustalenia jego wpływu między nauczycielstwem? Raczej demaskujmy wszędzie autora bezimiennych petycyi, wskazujmy, ile nieraz już swym radykalizmem zaszkodził nauczycielstwu w obec ludu i Sejmu—i postarajmy się o to, aby pod inną poważniejszą firmą petycya weszła do Sejmu. Jeśli w takich wypadkach nie będziemy postępowali solidarnie i z męską odwagą, to stracimy prawo do oburzania się na dziwną łatwowierność, z jaką wielu nauczycieli pozwala *Szkolnictwu* wmawiać w siebie, że np. *Gautsch i Madejski* byli klerykałami (sic!), że obecnie już kierunek klerykalny zanadto panuje w szkole itp. Bądźmyż tedy ostrożni z podpisami, a ci — których już uwiedziono—niech oświadczą, że podpisali tylko dlatego, bo nie wiedzieli, że dzieje się to pod firmą *Szkolnictwa* i że na przyszłość żadnych takich „anominów“ nie podpiszą. —

Pora wakacyj szkolnych się zbliża, a z nią czas rekreacyi nie tylko dla XX. Katechetów, ale i dla P. T. Duchowieństwa parafialnego, bo wiadomo, że wówczas zajęcia parafialne spadają do minimum? Jak zużytkować tę porę? Kto ma środki materyalne po temu i zdrowie czerstwe, może odbywać podróże za granicę, zwłaszcza do miejsc cudami słynących (co właściwsze, niż na wystawę paryską); tam zyska na duchu, a rozszerzy swój horyzont wiedzy i doświadczenia. Tym potrzeba bez zwłoki brać się do studyów przygotowawczych, bez których $^3/_4$ pożytku przepadnie.—Większość nie dysponuje znaczniejszymi zasobami, a potrzebuje koniecznie wzmocnienia nerwów i odświeżenia umysłu. Jednostajna praca kapłańska i szkolna bowiem działa na nerwy drażniąco a na muszkuły osłabiająco, czyni skłonnym do niecierpliwości, naraża na przeziębienia i katary, a zarazem zmniejsza świeżość umysłu i sprawia, że coraz częściej zaglądać trzeba do podręczników kazań i egzort itp. Zaradza temu wyjazd z miejsca urzędowania na świeże powietrze, a zwłaszcza w góry, gdzie powietrze nierównie czystsze, woda zdrowsza i klimat rzeźwiejszy, a wycieczki (nawet łatwe i krótkie), połączone ze wspaniałymi widokami, pochłaniają wyobraźnię i sprawiają, że gość zapomina zupełnie o zwykłych swoich kłopotach i odświeża się cały na łonie natury. Miesiąc pobytu w takich np. Tatrach leczy z katarów i zawiązków chorób płucnych, hartuje przeciw chorobom nowym, a umysłowo nad podziw odświeża. Zalecamy też z całego serca ten rodzaj wytchnienia, zwłaszcza, że są obecnie znaczne dogodności. Kto szuka towarzystw, znajdzie je *w Zakopanem* (Dom zdrowia dla kapłanów), kto się ogląda za sielskim i tańszym kącikiem, spotka go we wiosce tatrzańskiej *Bukowinie* (o 9 kilom. od stacyi kolej.: *Poronin*), gdzie całe utrzymanie z mieszkaniem kosztuje na dobę 1 złr. 40 ct. do 2 złr. (Zgłaszać się należy wcześnie do ks. W. Gadowskiego w Tarnowie). A więc:

„W góry! w góry! miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szałase, do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy
I w swobodę człowiek wierzy“!

Przegląd czasopism.

Homiletyka (Włocławek) z lutego zawiera: 1) X. W. *Chotkowskiego* kazanie o wpływie miłosierdzia chrześciańskiego na społeczeństwo ludzkie. 2) X. M. *Nassalskiego* 14 nauk rekolekcyjnych, oraz modlitwy przy Spowiedzi i Komunii św. itd.

Przegląd Powszechny (Kraków) z kwietnia podaje: 1) X. Pawelskiego T. J. *Dwa zmartwychwstania* (Tołstoj i Ibsen). 2) Dra M. Straszewskiego *O filozofii i filozoficznych naukach.* 3) prof. A. Ma-

zanowskiego *Młoda Polska w powieści i poezyi* (c. d.). 4) X. St. Załęskiego T. J. *Nawrócenie się królewicza Fryderyka Augusta* (1700—1720). 5) T. W. *Katorgi na Sachalinie* itd.

Atheneum (Warszawa) z marca: 1) M. Wawrzenieckiego *Paląca sprawa.* (W wymownych słowach domaga się autor poszanowania zabytków sztuki kościelnej ze strony duchowieństwa). Sewera *Ponad siły* (c. d.). 3) St. Piotrowskiego *Wspólna własność ziemska* (c. d.). 4) Włostowskiego *Z życia poety* (A. Mickiewicza). 5) K. Kaszewskiego *Sielanka VI. Wergiliusza* (przekład wierszem). 6) A. Kraushara *Miączyński i Dumouriez* (c. d.). 7) H. Struvego *Ideały twórczości poetyckiej Schillera oraz poezyi romantycznej polskiej.* 8) A. Szelągowskiego *Zadruga w Polsce* (o pierwotnych wspólnotach rodowych i majątkowych). 9) St. Koszutskiego *Rozwój przemysłu hutniczego w Król. Polskiem.* 10) J. Krzymuskiej *Wacław Sieroszewski* itd.

Przegląd pedagogiczny (Warszawa) n. 7. ogłasza: 1) A. Szyc: Pensyonarki w Kuryerze (chłoszcze zachwalanie w K. toalet itp. na zabawach). 2) Dra S. Kopczyńskiego: Stanowisko i zadanie lekarza szkolnego. 3) T. Balickiego: Gry i ćwiczenia fizyczne (c. d.) 4) A. Szyc: Z psychologii zabawy.—W dodatku: Uwagi o pogadankach, Ogródki dla dzieci i t. d. —

Christl. päd. Blätter. podają w nrach 3—7 artykuły: Die erziehliche Thatigkeit des Lehrers.—Das vaticanische Concil u. d. Katechismusfrage.—Die französische Schule.— Die älteste Bilderbibel.—Johannes Gerson. — Die Sacramentenlehre i. d. Elementarclasse. — Der Unglaube u. die Lehrerschaft.—Lehrplan des kath. Religionsunterrichtes in der Bürgerschule.—Die religiösen Schulübungen in der Wiener Erzdiöcese itd.

Corresp. Blatt f. d. Cl. Oest. w n. 4. do 6. zamieszcza: Gegen den Anticlericalismus.—Das Wort „Pfaffe“ — Zeitlaufe.—Zur Zuchtigungsfrage. — Der bildungsfeindliche Clerus. (Statystyka bibliotek wykazuje, że w Cislitawii w ogóle wypada na głowę 1 tom, na każdego zaś duchownego 100 tomów!) — Dotationstitel u. Präsentationsrecht.—Finis saeculorum XIX.—Itd.

Allg. Literaturblatt (Wien), Dwutygodnik wydawany przez austr. Związek Leona, zamieszcza gruntowne recenzye dzieł naukowych wszelkiego rodzaju i podaje treść wielu fachowych czasopism niemieckich. Oryentuje wybornie w całym ruchu umysłowym w Niemczech, a kosztuje rocznie tylko 15 Koron, dla członków Związku 10 Koron.

Redaktor odpow. **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.